

Stanisław Frankowski, *Józef Mraz*, w: *100 lat Fredreum 1869–1969*, Kraków 1969, s. 53-56

## **Józef Mraz**

Spośród zasłużonych członków Towarzystwa Dramatycznego im. Al. Fredry wybija się na plan pierwszy osobowość Józefa Mraza. Już sam fakt dzierżenia steru nawy „fredrowskiej” przez 15 lat jest niecodzienny i niezwykły w życiu organizacyjnym, zwłaszcza jeśli się uwzględni, że równolegle przez dłuższy jeszcze okres, bo od 1944–1963 kierował on Towarzystwem Muzycznym.

Józef Mraz urodził się 6 III 1891 r. w Czeczelowicach koło Pilzna w Czechosłowacji. Po ukończeniu gimnazjum kształcił się w Pilźnie i w Pradze w zakresie stomatologii, która stanie się dla niego umiłowanym zawodem.

Powołany w 1914 r. do służby wojskowej, po dwu latach przeniesiony został do Przemyśla. Tu w godzinach pozasłużbowych pracował w znanym gabinecie dentystrycznym dra Franciszka Schäfera. Po jego śmierci przejął całą praktykę i doprowadził zakład do największego rozwoju.

Praca zawodowa nie pozwalała mu na aktywniejszą pracę społeczną, towarzysko udzielał się niewiele, natomiast brał udział w każdej imprezie teatralnej czy muzycznej. Został członkiem Towarzystwa Muzycznego i Fredreum nieomal od chwili osiedlenia się w Przemyślu.

Wykonując praktykę zawodową w trudnych warunkach okupacyjnych nie myślał tylko o sobie i swoich najbliższych. Dom Mrazów, daleki od przedwojennej zasobności, stał się schronieniem dla przesiedleńców,

uciekierów z niewoli i ofiar wojny. Stąd płynęła w różnej formie pomoc, czym niejednokrotnie sam się narażał i swoją rodzinę. Okres wojny i okupacji wykazał najdobitniej, jak zżył się on ze swoją drugą ojczyzną, dla której wychował syna. Zwolniony od obowiązku służby wojskowej, zgłosił się ochotniczo 2 września 1939 do pracy w Szpitalu Garnizonowym.

Od pierwszych chwil niepodległości Fredreum wznowiło swą działalność jako drugi (po Lublinie) w Polsce teatr. W tym samym czasie podjęło pracę również Towarzystwo Muzyczne. Godność prezesa Towarzystwa spoczęła w rękach Józefa Mraza. Dał się poznać od razu jako świetny organizator zwłaszcza w sytuacji, kiedy majątek Towarzystwa na skutek wojny przestał istnieć. Jako prezes potrafił zapewnić mu nieodzowne warunki istnienia, a przede wszystkim lokal, który okazał się właściwą przystanią dla muzyków. Tak zaczęło się normalizować życie muzyczne Przemysła. Równocześnie prawie z prezesurą Towarzystwa Muzycznego Walne Zebranie Fredreum powierzyło Józefowi Mrazowi funkcję członka Zarządu. Jego indywidualność zaznaczyła się tu przede wszystkim pracą nad zniwelowaniem strat wojennych w stanie posiadania i inwestycji teatru. Gdy w r. 1948 obrano go jednomyślnie prezesem, starał się tym usilniej przeprowadzić swoje plany.

Trzeba pamiętać, że po wojnie Fredreum grało najpierw na scenie dzisiejszego kina „Roma”, a później w sali przy ul. Kościuszki, gdyż własny budynek był zrujnowany. Sala z ogromną wyrwą od pocisku artyleryjskiego i z nadwerężonym przez to stropem była ogołocona ze wszystkiego. Zgodnie uważano, że o powrocie do własnej sali, ze względów finansowych nie może być mowy. Mraz lansuje wówczas sztuki

kasowe i z pierwszych zdobytych funduszków zakupuje krzesła teatralne. W szybkim tempie spłaca pożyczkę, co pozwala mu nasycić repertuar poważniejszymi sztukami.

Przyszedł jednak moment, kiedy nawet optymiści pogodzili się ze smutną koniecznością rezygnacji z dalszej działalności. Lokal przy ul. Kościuszki nie mógł już spełniać roli przybytku fredrowskiej Melpomeny, gdyż wymówiono z krótkim terminem jego dzierżawę. Ale i tę groźną sytuację opanował Prezes, decydując się na powrót do dawnej siedziby na Zamku.

Jeszcze w ostatnim dniu dzierżawy odbyło się przedstawienie. Po spektaklu zajęchały wozy i cały zespół wraz z oddaną Fredreum publicznością zajął się przenosinami nikłego dorobku lat ostatnich. Krok był zrobiony, lecz gorzki pesymizm zagościł w rodzinie fredrowskiej. Doprowadzenie sali do przydatności scenicznej zdawało się być niepodobieństwem. Dla nas wszystkich tak, ale nie dla Prezesa. Oświadczył bowiem uroczyście: „Za trzy miesiące premiera”. Uwierzono.

Entuzjazm udzielił się wszystkim. A prezes dwoił się, troił i zdobywał nieosiągalne wtedy materiały budowlane. Czuwał nad prawidłowością wykonania całości robót. Nie uznając prowizorium zlikwidował kamienną posadzkę, kładąc podłogę drewnianą, zakupił kurtynę, kotary, zelektryfikował budynek i wprowadził instalację rozdzielczą na scenie. W ten sposób zyskało Fredreum salę tak wyposażoną o jakiej nikt do r. 1939 nie marzył.

Czego może dokazać prawdziwy administrator i człowiek z inicjatywą dowodnie przekonał się Przemysł, obserwując owocną działalność Prezesa Fredreum.

Zespół sztuki „Bliźniaki” dołożył wszelkich starań, aby premiera wypadła jak najlepiej. Termin trzymiesięczny został dotrzymany. Publiczność z radością powitała odrodzenie życia scenicznego w dawnej sali zamkowej.

Prezes promieniał radością, ale podziękowania i słowa słusznego podziwu skierował na zespół, na współpracujących członków i zarząd, siebie usuwając z centrum zainteresowania.

Józef Mraz jeździł szereg razy w sprawach Towarzystwa do Warszawy, zawsze ze skuteczną interwencją. Wyjazdy prywatne do Krakowa czy Wrocławia łączył również z interesami Fredreum. Z podróży tych przywoził trudno dostępne teksty sztuk czy partytury, o które daremnie się dotąd starano.

Na wniosek PWRN Wydział Kultury i Sztuki w r. 1955 wyróżnił go Krzyżem Zasługi. Wyjątkowe to wydarzenie powitano we Fredreum powszechną radością. W czasie uroczystości 1000-lecia miasto w uznaniu zasług w krzewieniu kultury nadało Józefowi Mrazowi pamiątkowy medal.

Był prezesem dwu bratnich instytucji kulturalnych o wiekowej historii, które połączył serdeczną więzią i współpracą. Wykonywał nie łatwe zadanie, doprowadzając do zjednoczenia sił obu zespołów. Pozwoliło to miłośnikom przemyskiej sceny oglądać takie widowiska jak: „Księżniczkę Czardasza”, „Ptasznika z Tyrolu”, „Krakowiaków i górali”, „Rozkoszną dziewczynę” i „Romans z wodewilu”.

Stronę muzyczną tych spektakli opracowywał niezawodny zespół Towarzystwa Muzycznego. Zawsze ze świetnym efektem. A przecież dotąd przez tak wiele lat istniały obok siebie te instytucje nie podejmując szerszej współpracy.

Towarzystwo Muzyczne nie posiadając w tym czasie własnej sali znalazło w Fredreum teren dla swoich występów koncertowych, zwłaszcza w okresie uroczystości jubileuszowych ziemi przemyskiej.

W najbardziej zaognionych konfliktach ambicjonalnych potrafił być Józef Mraz najlepszym mediatorem. Najzagorzalsi adwersarze składali broń, gdy z interwencją zjawił się Prezes. I chociaż dochodziło nieraz do spięć, kiedy np. aktor-amator chciał złożyć rolę, czy zrezygnować z udziału w koncercie, wtedy słowo Prezesa, (który swoim postępowaniem czynnie udowodniał na każdym kroku, że dla dobra Towarzystwa należy ustępować zawsze z własnego „ja”), stawało się przekonywającym argumentem o konieczności podporządkowania się sprawie ogólnej.

W ocenie tych fundamentalnych zasług w r. 1959 Towarzystwo Muzyczne nadało mu członkostwo honorowe.

Dziewiętnaście lat niezmordowanej, znoјnej pracy, to potężny kawał czasu. Ileż w tym okresie przewaliło się burz, ileż wichrów huczało, chwiejąc posadami naszych Towarzystw, które przecież potrafiły się im oprzeć. Jak wiele w tym udziału Józefa Mraza docenić mogą tylko uczestnicy jego walk i zwycięstw.

W żałobnym dniu grudniowym żegnało Towarzystwo Muzyczne i Fredreum swojego nieocenionego Prezesa, odchodzącego na wieczny spoczynek. Wraz z nimi

cały Przemyśl dawał wyraz żalu, po stracie cenionego i lubianego człowieka. Uroczystości pogrzebowe stały się masową manifestacją i hołdem dla Zmarłego, który na przestrzeni 47 lat pobytu w Przemyślu zdobył najwyższy szacunek pacjentów, bliższych i dalszych znajomych, szczerą miłość współpracowników i przyjaciół obu Towarzystw.

[Zm. 9.12.1963 – przyp. red.]